

# Polityka na bani

**N**ie od dziś wiadomo, że Polakom niezwykle trudno jest dogodzić. Znajduje to potwierdzenie zarówno w drobnych sprawach życia codziennego, jak i w kwestiach natury zasadniczej. W pierwszej kadencji prezydenckiej mieliśmy bowiem Prezydenta – zdeklarowanego abstynenta. To było wielce podejrzane i w narodzie naszym niezbyt mile widziane. Bo w zasadzie każdy dorosły Polak wie, że jak ktoś w towarzystwie nie pije to pewnie kapuś, albo i co gorszego. Tego Prezydenta pożegnaliśmy więc przed upływem kadencji i bez większego żalu.

Po nim nastał Prezydent wywodzący się prosto z ludu, lejący „zdrowie wasze w gardła nasze” i ogólnie mocno rozrywkowy, którego jednakowoż nawet Cenckiewicz z Zyzakiem nie posądza o kłopoty z piciem. Tych problemów bowiem nigdy nie miał. Naród po czasie uznał, że i ten jego przedstawiciel odstaje od zdrowej tkanki społeczeństwa na tyle, że go na drugą kadencję nie wybrał. Spory w tym udział miała gwiazda innego polityka, która podówczas rozblęsała i przez dwie następne kadencje miłośniczynie nam świeciła. Polityk ów imię odziedziczył po wielkim wodzu macedońskim, który również wielce był popularny, a za kołnierza nie wylewał.

Ulubieniec Polaków był, z grubsza rzecz biorąc, taki jakim oni sami chcieliby się widzieć – ani za bardzo nadęty, ani przesadnie uczciwy, za to swój chłop i wstydu (z niewielkimi wyjątkami) nie przynosi. Ot, taki idealny zięć, szwagier albo sąsiad. A że jak się u nas szwagier z sąsiadem spotkają, to potem i przez trzy dni ich znaleźć nie można, to i Prezydent od czasu do czasu się zapominał. A to się do bagażnika limuzyny ładował, a to trzeba go było w Charkowie trzymać w pionie,



**ADAM HERMANOWICZ**

bo poczuwał nieodpartą chęć przejścia w poziom...

Ale ogólnie, naród wyrozumiała wspomina te ekscesy z leżką w oku, po nim bowiem nastąpiła era wartości, majestatu i poczucia – zwłaszcza własnej – godności. Ta zaś, mimo że jeszcze trwa, zaczyna nam wszystkim powoli bokiem wychodzić.

I ciekawa rzecz – wydawałoby się, że po przygodach swego poprzednika, Prezydent co jak co, ale „nie pójdzie tą drogą”. Wszyscy chcieliby bardzo w to wierzyć. Tylko, że co i rusz sam zainteresowany rozwiewa nadzieje. Sposób mówienia Pierwszego Obywatela (nawet na tle jego brata – bliźniaka) stanowczo odbiega od wzorców, które starają się wpoić studentom szkół teatralnych ich wykładowcy. Jeśli bowiem ktoś mówi „podał mi się Boruc bardzo”, a wychodzi z tego „Barubar”, to coś tu jest nie tak. Stąd chyba wzięły się uporzyczywie kolportowane przez tzw. warszawkę plotki, które upublicznił i rozpowszechnił poseł Janusz Palikot, który na sprzedaży alkoholu zjadł zęby i temat zna od podszewki. Rozległy się wtedy głosy świętego oburzenia, że jak to, że to już przesada, że to godzi w polską rację stanu itd.

No tak – godzi, ale już „badania historyczne” nad nieślubnym dzieckiem Wałęsy i jego, rzekomo, agenturalną przeszłością nie godzą. Bo to są badania „historyczne”, których wolność jest wartością nadrzędną. Ale badanie zdrowia miłośniczynie nam panującego Prezydenta? Toż to Sodoma i Gomora, zdziczenie obyczajów i ogólnie koniec świata. Nic tylko czekać, aż nadejdzie V RP i oczyści atmosferę.

Towarzystwo zadowolone z tego, że zakrzyczało Palikota zajęło się innymi problemami, ale wywołany przez niego temat nie zniknął jak za wszystkim esperalu. Raportu o stanie zdrowia Prezydenta nie ma (choć miał być już od dawna) i nikt się o niego nie dopytuje. Przewodniczący klubu parlamentarnego partii rządzącej mówi, że Prezydent dzwonił ze szczytu NATO na bani. Cisza. Znany i ceniony komentator „Polityki” pisze, że Pan Prezydent, kiedy krzyczał na Monikę Olejnik, po wywiadzie jakiego jej udzielił, znów był niedysponowany – również brak odzewu. Sylwester Latkowski mówi wszem i wobec w programie telewizyjnym, że Prezydent, który „nie nazywa się Aleksander Kwaśniewski” dopijał w trakcie balu dziennikarkom wino z kieliszków i ogólnie marnie wyglądał, i że czołowe publicystki w tym kraju mogą to potwierdzić. I nic. Zupełnie nic. Trzeba przeczekać.

W naszym kraju bowiem, kiedy poseł pyta publicznie o rzeczy istotne – jest błaznem. Ten, kto pod budką z piwem wypytuje anonimowe źródła o nieślubne dziecko sprzed trzydziestu lat – jest historykiem. I wszyscy się dziwimy, dlaczego nasz przedstawiciel nie zostaje wybrany na sekretarza generalnego NATO.

No właśnie, ciekawe dlaczego?